

# Kwestia rytualnego uboju zwierząt podczas okupacji niemieckiej

**Rabin David Berman – specjalista ds. naukowych w MGW – pisze o trudnościach, z jakimi zaczęli borykać się Żydzi w związku z wprowadzeniem przez Niemców nowego, dyskryminującego prawa.**

Znaczny procent mieszkańców getta przestrzegał, w taki lub w inny sposób, żydowskich praw religijnych i tradycji związanych z żywnością. Jednym z ich głównych problemów było pozyskanie mięsa koshernego, które zostało przygotowane zgodnie z halacha – żydowskim prawem religijnym.

W latach poprzedzających wojnę w Warszawie było dwudziestu sześciu rzeźników drobiu, którzy działali przy ulicy Zamenhofa 44, Twardej 1 i w kilku innych miejscach. Dodatkowo istniały ubojnie na Pradze, Woli i w innych podmiejskich lokalizacjach.

Wraz z nadejściem wojny i bombardowaniem Warszawy wielkość produkcji koshernej dramatycznie spadła, a do końca drugiego tygodnia wojny udało się przygotować tylko dwadzieścia procent zwyczajowej ilości. W przeddzień żydowskiego Nowego Roku w 1939 r. ubito jedynie pięćset ptaków, w przeciwieństwie do zwyczajowych dziesięciu tysięcy gęsi, dwudziestu tysięcy kurcząt itd.

6 października 1939 r. żydowski ubój rytualny został oficjalnie zakazany przez niemieckie siły okupacyjne. Początkowo zakaz dotyczył jedynie bydła, ale szocheci (rzeźnicy) drobiu bali się kontynuować handel. Obawiano się nie tyle Niemców, nieświadomych lokalizacji rzeźni i tożsamości osób zaangażowanych w handel, ile raczej tego, że miejscowa policja zgłosi ich działalność władzom okupacyjnym. Opracowano zorganizowany system przekupstwa, w ramach którego płacono szefowi każdego rewiru policyjnego w celu nawiązania współpracy. Ogromna

część dochodu z różnych rzeźni została pochłonięta przez owe łapówki, czasem od siedemdziesięciu do osiemdziesięciu procent. Dodatkowo ukrywali swoje działania za pomocą znaków umieszczonych na ścianach rzeźni stwierdzających, że nie dochodzi w nich do uboju rytualnego, a różne narzędzia używane przez niekoszernych rzeźników były strategicznie rozmieszczane w przypadku kontroli przez władze.

Ta sytuacja trwała przez całą zimę 1939-1940, ale do lata 1940 r. produkcja spadła do około jednego procenta w porównaniu do poziomu sprzed wojny. Po zamknięciu getta nie można było importować żywych ptaków i cała produkcja ustała. Jak można przeczytać w listach rabina **Szymona Huberbanda**, który zapisywał wydarzenia w getcie, religijni Żydzi powstrzymywali się od jedzenia drobiu, a jedynie jedli mięso przemycane.

W przypadku uboju bydła, podobnie jak w przypadku drobiu, produkcja została poważnie zakłócona przez wybuch działań wojennych. Wraz z wkroczeniem Niemców produkcja została wznowiona w różnych lokalizacjach. Po ogłoszeniu zakazu uboju rytualnego w prasie niemieckiej i Kurierze Warszawskim 6 października 1939 r. wielu szochetów przestało pracować. Praca ta była wykonywana potajemnie przez młodszych pracowników, m.in. pośród ruin ulic Niskiej, Miłej i Stawki oraz ulic Grzybowskiej, Waliców i Krochmalnej, na Pradze i Woli. Mięso na sprzedaż było ukrywane przez sprzedawców wśród warzyw itp. i wyjmowane na życzenie klientów.

Rygorystyczny przedwojenny nadzór rabinacki i certyfikacja zostały zaniechane powodując, że osoby ściśle przestrzegające zasad religijnych powstrzymały się od jedzenia mięsa, chyba że pozyskano je z wiarygodnego źródła. Lokalna policja zdała sobie sprawę, że nadal przeprowadzany był ubój rytualny i została przekupiona w celu uzyskania jej przychylności. Przekupieni policjanci przenosili noże szochetów z miejsca na miejsce i eskortowali pracowników do domu po godzinie policyjnej twierdząc, że zabierają ich na komisariat policji. Garbarze nieżydowscy pracowali razem z żydowskimi. Około pięćdziesięciu do sześćdziesięciu dużych sztuk bydła i podobna liczba małych zwierząt była ubijana co tydzień, a prace wykonywano głównie wieczorami.

Kiedy getto zostało zamknięte, ubój bydła stał się niemożliwy. Wielu ludziom udało się przekupić kilku strażników, aby umożliwić jego przemyt. Jednakże jego ilość była na tyle znikoma, że

rzeźnicy zaczęli organizować ubój rytualny poza gettem i przemycać przygotowaną wołowinę na sprzedaż dla jego mieszkańców. Aby to osiągnąć, szocheci musieli zostać wyprowadzeni z getta w przebraniu, goląc brodę i zakładając nieżydowskie odzienie. Szochet zazwyczaj przebywał przez okres około dwóch tygodni poza gettem, w domu nie-Żyda, gdzie wykonywał swoją pracę.

Ten rodzaj działalności prowadzono m.in. w Pelcowiźnie, Ochocie, Bródnie i Maliczach. Mięso było sukcesywnie przemycane do getta w pojazdach świadczących usługi elektryczne, gazowe, medyczne i sanitarne. Strażnicy i volksdeutsche byli przekupieni, co umożliwiała kontynuowanie produkcji bez przeszkód.

Ortodoksyjni Żydzi z różnych powodów nie byli zadowoleni z jakości rytualnego uboju dokonywanego przez szochetów i ostatecznie przestali kupować mięso z takich źródeł, co doprowadziło do tego, że handlarze całkowicie porzucili praktykę korzystania z szochetów i sprzedawali mięso, które było koszerne tylko z nazwy.

Koszerne mięso z Otwocka, uważane za produkt o wyższej jakości, a przez to akceptowane przez wszystkich stanowiło poważną konkurencję dla warszawskich handlarzy. Miejscowi sprzedawcy zareagowali przemytem żywego bydła do getta kilka razy w tygodniu, które następnie było ubijane i przygotowywane specjalnie dla żydów ortodoksyjnych. Działalność szochetów groziła karą śmierci.

*Źródła: relacje rabina Szymona Huberbanda (1909-1942)*

*Zdj.: rozporządzenie Hansa Franka z dnia 26 października 1939 r. o zakazie uboju rytualnego (Wikipedia: B. Engelking, J. Leociak, D. Libionka, Prowincja noc. Życie i zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2007)*

---

**Autor:** rabin David Berman

**Data publikacji:** 2019-10-06

**Data wydruku:** 2023-05-30 04:02

**Źródło:** <https://1943.pl/artukul/kwestia-rytualnego-uboju-zwierzat-podczas-okupacji-niemieckiej/>